Wydanie poranne

Rok III Kraków Podgórze sobota 13 maja 1905. Nr 123.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości miejskie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 4 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Przed nowem starciem na lądzie.

Obok oczekiwanego z dnia na dzień starcia na morzu, także i wielki atak Oyamy na szyki Liniewicza zaczynają już sygnalizować rozmaici sprawozdawcy wojenni. Wobec tego nie będzie od rzeczy zaznajomić się z poglądami, jakie na rezultat tego ataku mają **specyaliści rosyjscy**. Jeden z nich pisujący bardzo wytrawne przeglądy działań wojenno-lądowych w „Russkich Wiedomostiach" w Moskwie zajmuje się tą kwestyą bardzo szczegółowo i bardzo dla Rosyan **pesymistycznie**. Między innemi pisze on:

Wedle oficyalnych danych japońskich armia Oyamy straciła pod Mukdenem 57 tysięcy, a pod Tielinem 3 000 ludzi, tak, że z początkiem kwietnia liczebna jej siła spadła z 450.000 na 390.000 ludzi. Następnie jednak przyszły do Mukdenu bardzo znaczne posiłki. Japończycy sformowali dwie nowe armie: szóstą pod dowództwem generała Kasegawy, komendanta korejskich wojsk okupacyjnych i siódmą której dowódzca nie jest znany, ale przypuszczalnie jest nim generał Uiszi, który dowodził dawniej drugą dywizyą w armii Kurokiego.

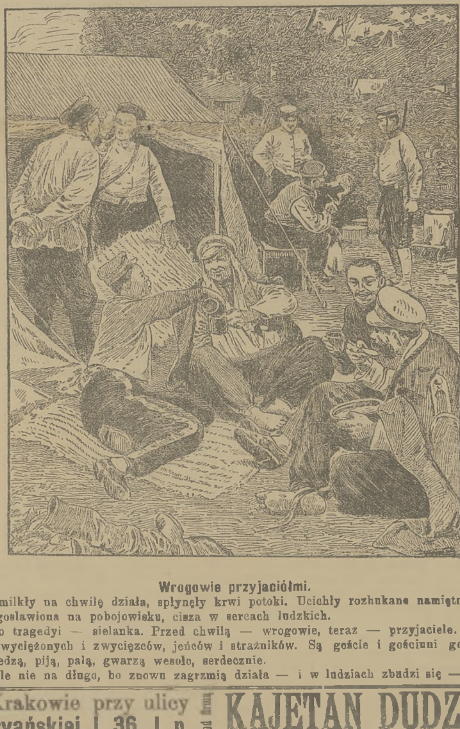
Szósta i siódma armia stanąwszy na placu boju, podwyższy siłę liczebną Oyamy do 610.000 ludzi z 2.000 dział i karabinów maszynowych, a razem z wojskami konsystującemi na tyłach armii około 700.000 ludzi.

Łatwo zrozumieć — piszą dalej „Rusk. Wied." — że oprócz Charbina także i Władywostok będzie stanowił cel operacyj japońskich.

Japoński plan wiosennej kampanii przedstawia się w sposób następujący: Armia Hosegawy w sile 100.000 idzie przez Tumen **i z początkiem lata oblęgnie Władywostok.** Równocześnie marszałek Oyama na czele sześciu armij **w łącznej sile przeszło 500.000 ludzi idzie na Liniewicza.** Do powodzenia całej operacyi potrzeba, aby Oyama zajął linię Kwangczenatsi-Kiryn mniej więcej w tym samym czasie, w jakim Hosegawa przekroczy Tumen. W tym celu **armia siódma iść będzie na Wschód na Ningutę,** aby utrzymywać łączność między Oyamą a Hosegawą.

Potrzeba otwarcie powiedzieć, że siły Liniewicza nie wystarczają do powstrzymania w pochodzie olbrzymiej armii Oyamy. Armia rosyjska od lutego stopniała z 350.000 na 200.000 ludzi. Nadesłane w tym czasie posiłki europejskie, a mianowicie 4 korpus armii, dwie brygady strzelców, dywizya kozaków kaukazkich, brygada płastunów i sześć baterej górskich, czyli razem 65.000 ludzi podniosły siły Liniewicza do 265.000 ludzi. W marcu i kwietniu mógł Liniewicz otrzymać w najlepszym razie 120.000 ludzi, tak, że około połowy maja tj. w czasie kiedy prawdopodobnie Oyama otworzy ofenzywę, Liniewicz będzie miał około 380.000 ludzi naprzeciw 500.000 Oyamy, podczas gdy garnizon władywostocki już po wzmocnieniu przez sformowanie czwartych batalionów w brygadach strzelców będzie liczył 45.000 ludzi wobec 100.000 Hasegawy. Przy takiej przewadze sił nieprzyjacielskich nie pozostanie generałowi **Liniewiczowi nic innego, jak cofać się bezzwłocznie na Charbin,** gdzie ostatecznie rozstrzygnie się los Mandżuryi północnej i Władywostoku a z nimi razem także i nieszczęśliwej wojny.

„Russkija Wiedomosti" są zdania, że



Wrogowie przyjaciółmi.

Umilkły na chwilę działa, spłynęły krwi potoki. Ucichły rozhukane namiętności. Cisza błogosławiona na pobojowisku, cisza w sercach ludzkich.

Po tragedyi — sielanka. Przed chwilą — wrogowie, teraz — przyjaciele. Nikt nie pozna zwyciężonych i zwycięzców, jeńców i strażników. Są goście i gościnni gospodarze. Jedzą, piją, palą, gwarzą wesoło, serdecznie.

Ale nie na długo, bo znowu zagrzmią działa — i w ludziach zbudzi się — zwierzę.

nawet zwycięstwo Rożjestwieńskiego nie zmniejszy szans Oyamy, ponieważ ma on do rozporządzenia linię Fuzan-Modji albo Fuzan-Saseho, którą to przestrzeń średnio szybkie parowce odbywają w ciągu ośmiu godzin, tak, że łatwo mogą wymykać się patrolującym krążownikom rosyjskim. — Gdyby zaś Rożjestwieński zechciał blokować Fuzan lub Mozampo, co przy wielkiej odległości tych portów od Władywostoku jako oazy rosyjskiej (520 mil) byłoby a priori trudnem, to pozostaje Oyamie zawsze jeszcze linia Nagasaki-Dalny, albo Nagasaki-Inkou. Drogi tej bronionej przez ufortyfikowaną wyspę Quelpart, a odległej od bazy rosyjskiej-Władywostoku o 800 mil krążowniki rosyjskie przeciąćby nie mogły, ponieważ ciągle groziłoby im niebezpieczeństwo spotkania się z przeważającą liczbą nieprzyjacielskich krążowników a pancerniki wogóle nie byłyby w stanie przez czas dłuższy tak daleko od podstawy na pełnem morzu przebywać.

Z WARSZAWY.

Obrazek warszawski.

Czytamy w „Kuryerze Polskim":

Przychodzi prosić o wsparcie rzemieślnik bez zajęcia. Przedstawia świadectwa fabryczne. Pracował w kilku większych fabrykach, jako stolarz modelowy, po lat kilka. Świadectwa opiewają, że jest to pracownik zdolny, pilny i trzeźwy. Ma polecenia od osób wiarogodnych, od proboszcza, od właściciela domu, od opiekuna cyrkułowego. Zasługuje na wsparcie, jako człowiek biedny, obciążony liczną rodziną. Ale....

Ach, to *ale*...

Gorzałka od niego aż bucha.

Mówię mu to otwarcie.

— Przychodzisz pan prosić o wsparcie, o ratunek dla chorej żony i głodnych dzieci, a jesteś... pijany?!

Na bladą, woskową twarz wystąpiły nie rumieńce, lecz... wypieki.

— Panie, niech mię pan wpierw wysłucha, a potem sądzi.... Tak Chrystus kazał.... To, co powiem, powiem prawdę, jak na świętej spowiedzi. Jak pan widział ze świadectw, mam żonę i czworo drobiazgu... Od czterech miesięcy nie mam pracy, grosza nie zarobiłem. Wszystko, co miało jakąś wartość, rosprzedawane, lub zastawione.... Nie mamy co włożyć na siebie, nie mamy poduszki pod głowę... Od tygodnia nie mieliśmy nic gorącego w ustach.... Od wczoraj... nic, nawet zimnego, nawet kawałka chleba suchego... Tak, panie, ja pijany, a *one* tam głodne... Ale i ja głodny.... Spotkałem dzisiaj znajomego, dawnego kolegę. Nie bogacz, ale ma zajęcie. „Chodź — mówi — na kieliszek wódki"... Poszedłem.... Wypiliśmy po dwa kieliszki, zakąsiliśmy dzwonkiem śledzia.. potem po szklance piwa.... On zapłacił i poszedł. Panie, nie miałem odwagi powiedzieć mu: „Zamiast wódki, daj mi na bochenek chleba". Rzemieślnik jestem, nie żebrak... głodny jestem... ale o to mniejsza.... Lecz *one* tam głodne.... a ja pijany! I inni, tak, jak pan, powiedzą mi: „idź precz, pijany jesteś"!... I prawda, pijany jestem... wódką i — rozpaczą!...

.... Więc są i tacy.... I co czynić?

.... Lepiej uniewinnić dziesięciu winnych, aniżeli skarać jednego niewinnego....

Kraków kanał mieć może...

(Kartka z taktyki parlamentarnej).

Będziemy mieli kanały!

Tak, Kraków doczeka się kanałów. Będzie w tem trochę zasług posłów czeskich i będzie także dużo zasługi posłów polskich, ale pod warunkiem, by Czechów poparli w tej taktyce, jakiej się teraz ci ostatni zamierzają chwycić.

Na posiedzeniu komisyi kolejowej w dniu 10 b. m. Niemcy przegłosowali Polaków i Czechów w sprawie przekroczenia kredytów na budowę kolei alpejskich. Skorzystali z przypadkowej nieobecności paru Czechów i Chorwatów, z właściwą Niemcom brutalnością — gdy są silni — odebrali posłowi Kaftanowi referat w owej sprawie i oddali go posłowi niemiecko-narodowemu, drowi Sylvestrowi. Dr Sylwester przyjął ten referat, choć — jak mówią — jest osobiście interesowanym w sprawie jak najszybszego dojścia owych kolei do skutku.

Brutalne postępowanie Niemców rozgoryczyło Czechów. Odrazu tedy w rozmowach z posłami polskimi zapowiedzieli, że wszelkimi środkami, choćby nawet z pomocą obstrukcyi, będą się starali przeszkodzić uchwaleniu w pełnej Izbie poselskiej kredytów na koleje Alpejskie. I tylko wtedy zgodzą się na powzięcie odpowiedniej uchwały, jeżeli rząd rozpocznie natychmiast roboty kanałowe w myśl ustawy z 1901 roku. Koło Polskie ma teraz wóz i przewóz.

Jeżeli istotnie chce rozpoczęcia robót kanałowych, wystarczy poparcie Czechów w ich oporze przeciwko kredytom alpejskim. Rzecz prosta, że poparcie Czechów przez tak potężny klub parlamentarny, jak Koło Polskie uczyni obstrukcyę zbyteczną. Wystarczy, by Koło Polskie zagroziło rządowi współdziałaniem z Czechami. Sama ta groźba zmusi rząd do zerwania z dwuznaczną postawą i do dania decydujących przyrzeczeń a nawet do rozpoczęcia robót.

Trzeba jednak szczerze chcieć. Inaczej sprawa znowu się skończy na niczem.

Czy Koło Polskie ma tę szczerą chęć, pokaże się w najbliższej przyszłości.

Dobroduszny obserwator.

Katastrofy amerykańskie.

Z Harrisburg w Pensylwanii telegrafują: Pociąg ekspresowy w drodze z Chicago na południe od Harrisburg, zderzył się wczoraj o godz. 1 po południu z pociągiem towarowym, który wiózł dwa wagony, naładowane dynamitem. Nastąpiły 3 straszne eksplozye. Detonacyę słyszano ogromnie daleko. Oba pociągi stanęły w płomieniach.

Podczas zderzenia wybuchł naprzód kocioł lokomotywy ekspresowego, co wywołało eksplozyę dynamitu w dwóch wagonach pociągu towarowego. Wszystkie wa-

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

55 Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

Sędzia, otrzymawszy telegram, wysłał zaraz agenta śledczego Kubika do Wilczych Dołów.

Gdy agent z kolei bryczką jechał do dworu, we wsi przed karczmą zauważył wielkie zbiegowisko. Oto parobcy dworscy, wysłani w pogoń za tajemniczym włóczęgą, znaleźli w lesie wisielca, w którym rozpoznano Rocha Wydmę, byłego stróża folwarku Zawirskiego. Stary pijak, widocznie stropiony pościgiem, albo trapiony wyrzutami sumienia, powiesił się w lesie, kończąc swój zbrodniczy żywot, podobnie jak pan jego w więzieniu.

Kubik, przybywszy do dworu, został przez doktora wtajemniczony w wypadki ostatnich dni i był świadkiem rozmowy doktora z panną Wężyk, która istotnie wróciła do zdrowia. Spisawszy dokładnie opowiadanie pacyentki, Kubik wrócił do Krakowa i pośpieszył czemprędzej do sądu.

IX.

Sędziego nie było w biurze, ale Kubik zastał tam czekającego nań Łabę, bardzo zaaferowanego.

Przyjaciele serdecznie się uścisnęli.

— Zagadkowa śmierć Zawirskiego nie daje mi spokoju — przemówił Łaba po przywitaniu. — Muszę ją rozświetlić.

— A co ci u dyabła do tego, że tam jakiś zbrodniarz tak na czasie dla siebie zdążył przenieść się do lepszego świata.

— Dzieciak jesteś, mój Filipku, właśnie zależy mi na tem, czy taki nicpoń żyje lub umiera. Głębsze są przyczyny, dla których pragnąłem widzieć go skazanym na karę; powiem ci pod sekretem, mój drogi, że mi się ta śmierć raptowna wcale nie podoba!

— Jakto? Czybyś przypuszczał, że mu do śmierci dopomożono? ależ kto byłby tak zręcznym, a jednocześnie rozmiłowanym w jego nikczemnej osobie, aby przykładać rękę do takiego czynu.

— Powiem ci pod sekretem, że posądzam o tę sprawkę Paulinę Reuda, tę twoją protegowaną damę serca.

— Schowajżesz to swoje podejrzenie w najgłębszą kieszeń, albowiem jedno słówko w tej kwestyi na niekorzyść Pauliny, sprawiłoby nieobliczone dla ciebie przykrości! gdzież zasada, gdzie rozum, aby coś podobnego można w swej głowie, a głównie w sercu pomieścić?

Adam Łaba wielce szanował kolegę, iżby miał w czemkolwiek sprzeciwiać się jego słusznym przekonaniom, to też zamilkł i zwrócił rozmowę na inny ważny wypadek.

— Stał się jednocześnie drugi fakt bardzo doniosły, a mianowicie, iż panna Anna Wężyk przyszła do zupełnego zdrowia.

— Niechaj co chcą mówią — przerwał Kubik — ale ten doktór psychjatra to dzielny człowiek! z jaką to on niezmordowaną cierpliwością, podejmowaną przez tyle miesięcy, potrafił doprowadzić swą pacyentkę do normalnego stanu umysłu.

— Szkoda, iż nie mogłem być obecnym scenie dramatycznej, ujawnienia się w niej świadomości minionych wypadków.

— Mogę ci zrobić tę przyjemność i opowiedzieć ze szczegółami ową scenę, przy rozwiązaniu której w zastępstwie sędziego śledczego asystowałem: Byłem właśnie u sędziego śledczego w chwili, gdyś za jego pozwoleniem pobiegł do więzienia śledczego, celem asystowania przy oględzinach nieboszczyka Zawieruchy. Właśnie zastanawialiśmy się nad tą niespodziewaną śmiercią, gdy naraz przyniesiono telegram od doktora Rotego. W telegramie tym zawiadamiał on sędziego, iż Anna Wężyk jest już zupełnie przytomną i zeznanie jej dla sprawy sądowej może być osiągnięte, wszelako nie prędzej, aż on sam sąd zawiadomi.

Prosił sędziego, żeby mu nadesłał zaufanego agenta, celem asysty przy pierwszym zawiązaniu rozmowy, dotyczącej smutnego wypadku przy ulicy Grodzkiej.

gony zostały w tysiączne kawałki rozerwane. Szczątki wozów tworzyły stosy gruzów, z których wydobywały się wielkie kłęby dymu. Z pod gruzów wydobyto trupy podróżnych. — Siła eksplozyi była tak straszną, że część toru kolejowego i wagonów została wrzuconą do rzeki. Zawezwano natychmiast lekarzy i straż ogniową. Rannych, których udało się wydobyć z pod gruzów, przewieziono do szpitala. Wysłano zaraz osobny pociąg dla przewiezienia rannych.

Według doniesień nowojorskich dzienników, przy katastrofie harrisburskiej straciło życie 100 osób.

O strasznym orkanie donosi biuro Reutera:

W Suyder w Pensylwanii wskutek „tornada“ **500 osób straciło życie.**

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam pod d. 11 maja: Wczoraj odbyło tutejsze Towarzystwo pomocy przemysłowej posiedzenie na którem po dokonaniu wyborów do zarządu, uchwalono zawiązać w łonie Towarzystwa spółkę udziałową, mającą na celu urządzenie w Wieliczce wzorowej mleczarni. Myśl zawiązania takiej spółki w Wieliczce należy podnieść z całem uznaniem, obecnie bowiem mamy tu nie tylko złe mleko, ale wogóle bardzo często wcale nie możemy kupić tego niezbędnego środka spożywczego. Założyciele nowego Towarzystwa wystąpili już z gotowym programem a nawet zdołali sobie już — co jest nader ważnem — zapewnić stałą dostawę nabiału z kilku okolicznych dworów. Na razie ma Towarzystwo nabywać i sprzedawać tylko mleko niezbierane, później zaś dopiero, gdyby spółka rozwijała się korzystnie, nabyć centryfugę i zbywać śmietanę, masło i wogóle inne produkta wchodzące w zakres mleczarstwa. Towarzystwo ma zamiar zwrócić się do magistratu z prośbą o użyczenie lokalu na mleczarnię, do czego — jak sądzimy — przychyli się Rada miasta Wieliczki, gdyż rzecz sama jest dla miasta korzystną raz dla tego, że nowe Towarzystwo zapobiega brakowi mleka w mieście, a powtóre, że jako nowe przedsiębiorstwo przemysłowe przyczyni się swemi dodatkami do podatków do dochodów miasta.

W niedzielę będziemy mieli w sali Rady pow. „ruchomą wystawę wyrobów krajowych zainicyowaną przez krajową „Ligę pomocy przemysłowej. Po południu tego samego dnia o g. 2 odbędzie się w tym samym lokalu wiec przemysłowy, wedle programu ogłoszonego na afiszach.

Piwniczna, 9 maja 1905. (*Burmistrz przed sądem o wynagrodzenie szkody gminie, wyrządzonej nadużyciami.*)

Wczoraj 8 b. m. rozpoczęła się przed trybunałem cywilnym w Nowym Sączu, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego bardzo ciekawa rozprawa przeciw b. burmistrzowi miasta Piwniczny, Janowi Widomskiemu, którego gmina miasta Piwniczny zaskarżyła o odszkodowanie w kwocie 5234 koron zpn. z powodu różnych nadużyć, jakich miał się dopuścić na szkodę gminy.

Gminę powodową zastępuje adw. dr Sichrawa pozwanego b. burmistrza Widomskiego adw. dr Chodacki, zaś Wydział krajowy reprezentuje starszy oficyał rachunkowy tegoż p. Friedman. Do rozprawy zawezwano kilkudziesięciu świadków.

Dnia 9 września 1903 i dni następnych odpowiadał burmistrz Widomski prz d trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu, oskarżony o to, że jako burmistrz miasta Piwniczny, wbrew uchwałom rady miejskiej sprzedawał grunta gminne za bezcen, fałszował księgę uchwał gminnych etc. Burmistrz został wówczas zasuspendowany, i przez komisarza rządowego p. Worknowicza zaskarżony o odszkodowanie w kwocie 5234 kor., zpn. Gminę miasta Piwniczny reprezentuje nowowybrany burmistrz Jan Sokalski. Sprawa budzi ogólne zainteresowanie.

Nowy Sącz, *10 maja. (Pomoc dla rodaków).* Zawiązane tu pod przewodnictwem dra Dudzińskiego Towarzystwo pomocy narodowej urządza dnia 12 b. m. wieczorem w sali rady miejskiej koncert, ze współudziałem pp. Maryi Merklowej, Jarosławieckiej, Miczyńskiej, p. W. Sholmana, oraz chóru Tow. nauczycielskiego.

Nowy Sącz, 11 maja. (*Szajka żydowskich subjektów w Nowym Targu*). W Nowym Targu istniała szajka żydowskich subjektów, którzy okradali swych pryncypałów, a kradzione towary sprzedawali za bezcen różnym odbiorcom. Jednego z tych odbiorców wyśledzono w osobie 16-letniego żydka Goldfingera, syna Bernarda Goldfingera, odsiadującego już karę 4-miesięcznego więzienia w tutejszym domu karnym za zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, popełnianej przez powyższą szajkę.

Ten 16-letni Goldfinger, małego wzrostu, brunet, szczupły, wyglądający na 8-letniego, jest tak rzutny i sprytny, że potrafił namawiać znacznie starszych od niego subjektów do kradzieży. Za towary płacił oczywiście ojciec, Bernard Goldfinger, a syn był na tyle przebiegłym, że zmówił się ze złodziejskimi subjektami, by nie mówili, że ojciec im płaci za kradzione towary. Pomimo tego pociągnięto ojca do odpowiedzialności karnej i zasądzono go na 4 miesiące więzienia.

Przedwczoraj 9 bm. odpowiadał ten Mechel recte Riwen Goldfinger przed trybunałem karnym pod przew. r. p. Gronieckiego, oskarżony o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży. Oskarżenie popierał prokurator p. Ajdukiewicz, oskarżonego bronił adw. dr Chodacki. Z wielkiemi trudnościami udało się trybunałowi sprawdzić wiek oskarżonego wyrostka, który stanowczo twierdził, że ma dopiero 13 lat.

Trybunał skazał sprytnego kupczyka na 3 miesiące więzienia, odmawiając prośbie obrony o przedstawienie sprawy do łaski monarszej.

Limanowa, *10 maja. (Dramat chłopski).* W Skrzydlnej w powiecie limanowskim, pięćdziesięcioletnia włościanka, Jadwiga Drabowa, żona gospodarza, zawiązała stosunki miłosne z 22 letnim parobczakiem, z którym chciała uciec do Ameryki, zabierając mężowi pieniądze. Uprzedzony o tem mąż, przychwycił żonę z parobczakiem na gorącym uczynku, usiłował ją przebić nożem, trafiając ją w piąte żebro. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, zdołano ją utrzymać przy życiu. Nieszczęśliwy Franciszek Drab odpowiadał za to w dniu 8 b. m. przed sądem w N. Sączu — i został skazany tylko na 2 miesiące więzienia.

— I sędzia ciebie wysłał?

— Nie mógł inaczej zrobić, gdyż to ja właściwie sprawę tę wyprowadziłem na czystą wodę.

— Jakież było rozwiązanie?

— Bardzo ciekawe, dowodzące, iż nauka o magnetyzmie tak modnym w dzisiejszych czasach, nie jest szarlatanerya... Wyobraź sobie istotę żyjącą, młodą, piękną, pełną życia, która pod wrażeniem siły wzroku, znakomitego psychiatry odzyskuje utraconą pamięć i jest zdolną opowiedzieć ze szczegółami, bardzo dramatyczną scenę morderstwa jej ukochanej ciotki.

— A szczegóły?

— Mniejsza o nie.

— Koniec końców zeznała jako naoczny świadek, że...

— Sprawcą rzeczywistego mordu był Roch Wydma, famulus Zawirskiego. A on sam, Zawirski, asystował w chwili zbrodni, aby być pewnym jej spełnienia.

— A co do jej małej, którą ściągnąłem z okna już obłąkaną?

— Tyle tylko mogła powiedzieć, iż ją przymocowano do starego fotelu i zakneblowano usta, następnie przypomina sobie jeszcze, że straszny, o nabrzmiałej twarzy człowiek, pochwycił jej ciotkę, leżącą w łóżku, co się dalej stało, już nie pamięta, gdyż z przerażenia postradała zmysły!

Zkądże mogła wymieniać, iż to był Zawirski? wszak nigdy go nie widziała.

— Przyniesiono album Władysława Takoty z fotografiami, między któremi była podobizna Zawirsaiego.

— Ach! teraz rozumiem! I pomyśleć sobie, iż obaj ci zbrodniarze już nie żyją, a tem samem uszli rąk sprawiedliwości.

— Trzeba ci powiedzieć, jak się to wszystko dziwnie ułożyło. Przed paru tygodniami na wsi, gdzie stale zamieszkuje w swym majątku Anna Wężyk, wybrano się w dzień ciepły i pogodny do lasu. Tu zbierając pod lasem kwiaty jesienne, Anna spostrzegła wychodzącego z pomiędzy drzew, jakiegoś nieznanego włóczęgę. o twarzy pijackiej, wstrętnej, zupełnie podobnej do oblicza mordercy jej ciotki.

Widok ten wstrząsnął organizmem chorej dzieweczki, raptownie powróciła jej pamięć przeszłości, lecz jednocześnie padła zemdlona i pozostawała czas jakiś w śnie letargicznym.

Dopiero doktor Rotte potrafił skorzystać z tak ważnej chwili i wydobył ostatecznie na jaw zupełną pamięć w umyśle swej pacyentki.

— Gdyby nie to, iż fakty naoczne mówią same za siebie, nigdybym nie uwierzył całemu wypadkowi.

— Zbierając wszelkie dane, dochodzimy, mój drogi, do wniosku, iż zeznanie naocznego świadka, w osobie Anny Wężyk, jak niemniej pozostawione przez Karola Reudę dokumenty, potępiające Jana Zawirskiego, jakto już mówiliśmy, pozostają bezużyteczne.

— I sprawa o zabójstwo przy ulicy Grodzkiej przed sąd wcale nie pójdzie.

— Przypuszczam — rzekł po chwili F lip Kubik — że Josek Pinczmejer, sławn bankier, nie zamrze tak nagle i zobaczy go niezadługo wraz ze wszystkimi wspó nikami na ławie oskarżonych.

— O tem wątpić nie należy, tem więcej, że miłując życie i jego przyjemnostki, będzie się starał na wszelki możliwy sposób przy pomocy rodziny wydobyć się z tej matki, która mu grozi długoletnim pobytem na Wiśniczu.

Na tem agenci skończyli rozmowę, by udać się do sędziego śledczego, który pragnął nareszcie akta sprawy, dotyczące zabójstwa Heleny Łazińskiej, przedstawić prokuratorowi.

Skoro znaleźli się w kancelaryi sędziego śledczego, zostali zawezwani przez tegoż do złożenia zeznań szczegółowych tak w jednej, jak i w drugiej sprawie.

Nie trudno zrozumieć dlaczego w ostatniej dopiero chwili zażądano od nich tej niezbędnej formalności.

Sędzia pragnął dokompletować, a właściwie zaokrąglić niejako szczegółowe protokuły badań i wykazać rzeczywistą istotę czynu.

Koniec części piątej.

Oskarżenie popierał prokurator dr Jasiewicz, oskarżony bronił się sam rozdrażnieniem. Trybunał, uwzględniając to, oraz wszelkie inne okoliczności łagodzące, skazał pokrzywdzonego męża tylko na dwa miesiące więzienia z postem co tydzień.

Zakopane, *10 maja. (Mściwa żona)*. — Tutejsza masażystka, Marya Kaźmierska, zastawszy męża, Kaspra Kaźmierskiego, w swem mieszkaniu z kochanką, obrzuciła go gradem kamieni i uszkodziła go na ciele.

Kaźmierską oskarżyła prokuratorya państwa w Nowym Sączu, o zbrodnię gwałtu publicznego za to ukamienowanie męża. — Kaźmierska odpowiadała więc za to 2 b. m. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu pod przewodnictwem radcy, p. Sitowskiego.

Oskarżał prokurator, p. Wyrobek, oskarżona broniła się sama zazdrością. Zawezwany do rozprawy, jako świadek, mąż, Kasper Kaźmierski, skorzystał z dobrodziejstwa uwolnienia się od świadectwa przeciw żonie, przebaczył jej i prosił o uwolnienie żony od wszelkiej odpowiedzialności karnej.

Prokurator jednak sprzeciwił się temu, a trybunał skazał oskarżoną tylko na grzywnę w kwocie 10 koron, ewentualnie 24 godzin aresztu.

Jarosław. W rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3-go maja, odbyło się w kościele farnym nabożeństwo, urządzone staraniem Tow. Sokół. Obszerną świątynię zapełniła zwartymi szeregami młodzież szkół i liczna publiczność. Tylko cechy nie przybyły z przyczyn nieznanych.

W niedzielę 7 bm. odegrano po południu bezpłatnie dla włościan, a wieczorem za opłatą wstępu znaną sztukę pt. „Obrona Częstochowy". W przerwach młodzież śpiewała pieśni narodowe. Z całego przedstawienia, które nazwać trzeba udatnem, odniosło się niemiłe wrażenie, że jeden z amatorów pozwolił sobie nadać maskę sędziwego księcia Jerzego Czartoryskiego, którego niepodzielnie cały naród otacza najgłębszą czcią i w niewłaściwy sposób ruchy i mowę naśladować. Uczynił to były oficyalista księcia — więc w taki sposób odwdzięczył mu się za chleb.

Ksiądz biskup przemyski Czechowicz zagościł 6 bm. w Jarosławiu. Wizytował naukę religii gr. kat. we wszystkich zakładach naukowych i poświęcił bursę imienia św. Onufrego.

Na walnem zgromadzeniu Sokoła przyszło do gorszących zajść. Członkowie Towarzystwa w atakowaniu wydziału za jego gospodarkę, przekroczyli granice stosowności. — Prezesa dra Grabowskiego nazwał jeden pijawką chłopską, członkom wydziału zarzucono rozlepianie paszkwili po rogach ulic, chwilami były starcia słowne tak ostre, że zdawało się, iż druhowie wezmą się za bary. W Tow. istotnie dzieje się źle, nawet bardzo źle — sanacyę jednak należy przeprowadzić inną drogą.

Strejk robotników budowlanych i murarzy wybuchł w poniedziałek 7 bm. Bastujących było przeszło 500 osób. Spokoju nie zakłócono ani razu i wskutek tego opinia publiczna stanęła po stronie robotników. We środę przybył inspektor przemysłowy p. Adam i doprawadził do skutku porozumienie w ten sposób, że zniżono czas pracy na 9 godzin i podwyższono wynagrodzenie dzienne o 30 procent wszystkich kategoryi pracowników.

Ruch wyborczy.

Komitet demokratyczny zwołuje publiczne zgromadzenie wyborców m. Krakowa do sali rady miejskiej na sobotę o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: „Sprawa drożyzny a wybory do rady miejskiej; dyskusya i wnioski".

Akcya przedwyborcza jest bardzo chaotyczną i jeszcze nie weszła w stadyum krystalizacyi, tak, że o osobach kandydatów i ich szansach nic pewnego powiedzieć nie można. Chaos wytwarza się z powodu rozdrobnienia akcyi wyborczej w różnych komitetach. Rozdrobnienie takie wynika po części z systemu kuryi zawodowych, ale po części jest zgoła nie uzasadnione. I tak np. mamy specyalny „komitet *urzędniczy*" pod egidą p. r. Sokołowskiego i p. Niklasa; dalej „komitet *rękodzielniczy*" pod egidą p. Kosobudzkiego (którego widoki wyboru nie są pewne!); ba, mamy nawet specyalny komitet wyborczy *szynkarzy*, z p. r. Miedniakiem na czele; wreszcie komitet *nauczycielski*.

Brakuje jeszcze specyalnego komitetu *rzeźników*, specyalnego komitetu *kominiarzy* — a „galimatias" wyborczy będzie kompletny! Rezultat podobnego rozbicia akcyi wyborczej jest taki, że wyłania się mnóstwo kandydatur, a kandydatury te nie są oparte na *zasadach* polityczno-społecznych, lecz mają tylko cechy *zawodowe* albo *osobiste*. Wszystko to utrudnia wyborcom rozpatrzenie się w sytuacyi i nie pozwala im należycie wyrobić sobie zdania o kandydatach.

Partya konserwatywna do tej pory na zewnątrz oficyalnie nie wystąpiła, ale za to krząta się poufnie. Główny macher p. G. G. Bazes podobno umywa ręce, więc t. zw. „konserwatystom" brakować będzie głównej kapeli, tem bardziej, że zmarli Hirsz Landau i Horowitz nie pozostawili godnych po sobie następców. Partya demokratyczna ma swój centralny komitet, który odbywa pilnie posiedzenia; także istnieje komitet żydów niezawisłych i komitet partyi socyalnodem. Socyalni demokraci stawiają oficyalnie dra Marka w kuryi inteligencyi.

Głównym terenem boju będzie jak zwy-

Osobliwości Londyńskie.

(Senzacyjne związki małżeńskie. — Żebrak i jego pokojowiec. — Osobliwszy przemysł. — Życie towarzyskie dawniej a dziś.)

Jeszcze nie przycichła wiadomość senzacyjna o zawartym potajemnie związku małżeńskim między córką znanego miliardera miss Nancy Carnegie a jej nauczycielem jazdy konnej, gdy znów kroniki londyńskie podają nową „senzacyę". Oto jedyna, już pełnoletnia córka bardzo bogatego właściciela dóbr i milionera Edwarda of Baldock wyszła wbrew woli rodziców i wszystkich krewnych za „chauffeura" jej ojca Cyryla Bishop. Ślub musiał się odbyć literalnie przy asystencyi policyi, gdyż rodzina nie kryła się z tem, że gotową jest nawet gwałtem przeszkodzić owemu związkowi. Jednakowoż policya nie miała tam nic do czynienia; ceremonia odbyła się szybko i bez żadnej przeszkody. Ojca panny młodej zastępował jej zastępca prawny.

Już to na osobliwościach Londynowi nigdy nie zbywa. Któżby uwierzył, że żebrak może mieć kamerdynera własnego? A jednak był taki człowiek w Londynie. Oto niedawno wspomniany pokojowiec zaskarżył przed tutejszym trybunałem swego pana, iż go nagle i niesłusznie odprawił, nie zapłaciwszy mu wynagrodzenia tygodniowego, w kwocie 40 koron. Żebrak (albo, gdy kto chce, chlebodawca) był kaleką bez rąk. Usługa jego pokojowca polegała na tem, że ten co rana go golił i — co oskarżyciel ku zdumieniu sędziego wyznał — trzy razy na dzień czyścił mu zęby...

Gdy mowa o osobliwościach, wspomnę jeszcze o jednej. Przed trybunałem stawał pewien człowiek, oskarżony o kradzież psa, którego to psa nabył na wystawie za 600 koron. Gdy złodzieja zapytano, co zrobił z psem, odpowiedział, że go zgotował wraz z innymi psami. Czynił to w tym celu, aby uzyskać psi tłuszcz. Od wielu lat wyrabia on z takiego tłuszczu maść, którą sprzedaje w słoikach po 20 i 75 halerzy. Ma to być bardzo skuteczny środek przeciw reumatyzmowi.

Komu znanem jest zblizka tutejsze życie towarzyskie pamiętać musi rozgłośny dom lady Jeune, w którym przez długie lata zbierał się bardzo licznie londyński i zamiejscowy świat *fashionable*. Hrabina, po śmierci ukochanego syna, który poległ w Transvaalu, usunęła się w zacisze wiejskie. Mimo tego jednak interesuje się z dala życiem londyńskiem. Sir Arthur Lawrence miał z nią interesującą rozmowę na temat owego życia. Na pytanie, czy obraz angielskiego towarzystwa uległ w ciągu ostatnich 30 lat wielkim zmianom, odpowiadała:

Nie inaczej. Oto np., gdy kto w owych czasach nie miał znacznych dochodów, nie trzymał własnego powozu. Panie nie łożyły takich olbrzymich sum na toalety. — Mniej było strojów, ale te nieliczne, które się miało, kosztowały więcej, niż teraźniejsze, lecz były znacznie staranniej wykonane. W strojach i jedzeniu było w latach siedmdziesiątych więcej skromności, niż teraz. Sal jadalnych nie przemieniano wówczas w ogrody i nie było takiego przepychu i zbytku w zastawie. Mniej było u nas sztywności i suchego ceremoniału, a więcej szczerości, swobody i naturalności. Swojsko jakoś było dawniej w salonach londyńskich.

Dziś mniej się zważa na firmę, dom, ród; o wszystkiem decyduje złoto. Kto bardziej może niem imponować, ten ma ułatwiony przystęp do sfer wysokich, wyższych i najwyższych. Bogaci Amerykanie i ci, którzy w Afryce dorobili się milionów, nadają ton naszemu życiu towarzyskiemu. Nie przyszło im to z początku łatwo i niemało musieli wysypać złota, zanim ten i ów zdołał przekroczyć progi starych gniazd szlacheckich. Dziś idzie się tam, gdzie się można najlepiej bawić. Naturalnie, że najbogatszych ludzi stać na największe urozmaicenie zabaw, na największy przepych na zebraniach towarzyskich.

Dziś w salonach wielkopańskich więcej widzi się aktorek i śpiewaczek, niż w pałacach miliarderów, w Nowym Jorku. — Znam Amerykanów, którzy podczas pierwszych odwiedzin w Anglii zdumiewali się na widok aktorek w sferach „fashionables". Za życia królowej Wiktoryi żadna aktorka nie miała przystępu do dworu i do domów, z dworem blizkie mających stosunki. Zaledwie parę razy najłagodniejsze aktorki brały udział w tak zw. „gardenparty" w Buckingham. Dopiero tymi czasy wielka miłośniczka teatru, księżna Henry of Battenberg, ułatwiła aktorkom przystęp do dworu i salonów magnackich.

Zmiana jest także i w tem, że kobiety odgrywają wielką rolę w angielskiem życiu duchowem i połecznem. Dawniej sławni artyści, uczeni, poeci i t. d. bywali w sferach wyższych, ale bez żon. Dziś i żony otrzymują zaproszenia, a także rozmaite emancypowane „działaczki" widuje się teraz w salonach londyńskich. O ile wiem, nie inaczej rzecz się ma i w wielkich miastach na kontynencie.

kie kurya inteligencyi; dalej kurya małego handlu i kurya małych domów.

W kuryi małego handlu zależy wszystko od kupców żydowskich. Kandydatów w tej kuryi zgłasza się wielu do dra Grossa, wiele więcej niż jest mandatów do zdobycia... Kandydował w tej kuryi ongi dr Seinfeld. Obecnie dr Seinfeld kandydować tu nie będzie — i zdaje się wogóle zaniecha zamiaru ubiegania się o mandat radziecki, dopóki znana afera z Perkowskim gruntownie nie będzie wyświetloną. Zresztą socyalni demokraci opuścili dra Seinfelda i „Naprzód“ pisze znacząco:

„Dowiadujemy się zresztą, że p. dr Seinfeld z tych właśnie powodów nie zamierza kandydować w kuryi małego handlu i uznajemy w zupełności to staranie, aby ze spraw osobistych nie robić spraw partyjnych.“

Co słychać w mieście? 13-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Piotra i Serwacego. — Jutro w niedzielę Bonifacego. — Pojutrze w poniedziałek Zofii i Jana Chryz.

Sobota.

Teatr miejski. „Salome“, tragedya w 1 akcie Oskara Wilde i „Śpiewak nadworny“, trzy sceny Fr. Wedekinda.

Zgromadzenie przedwyborcze obywatelskie, zwołane przez stronnictwo demokratyczne w sali rady miejskiej o godz. 6 wieczorem.

Popis szermierski w salach kasyna wojskowego.

Od wydawnictwa. Dnia 15 czerwca br. upływa termin dzierżawy działu inseratów „Nowin“, który prowadził we własnym zarządzie zaszczytnie znany w mieście obywatel i przedsiębiorca p. Stan. Cyrankiewicz.

Pan Cyrankiewicz w ciągu dwuletniej swej działalności wywiązywał się ze swych zadań ku ogólnemu zadowoleniu zarówno PT. firm inserujących, jak i wydawnictwa. To też wydawnictwo składa mu na tem miejscu uprzejme podziękowanie.

Od dnia 16 czerwca dzierżawę działu inseratowego obejmuje p. Maryan Hupczyc. P. Hupczyc jest wyłącznie upoważniony do przyjmowania inseratów i on wyłącznie odpowiada za dział inseratowy.

„Pankracy, Serwacy, Bonifacy“. Wiosna w całej pełni, drzewa okryły się liściem i kwieciem, na polach kołyszą się zboża zieloną falą. Ale rolnik z niepokojem czeka 12, 13 i 14 maja. Święci: Pankracy, Serwacy i Bonifacy zmrozić mogą jeszcze wszystko, co się budzi do życia i rozkwitu; w tym roku jednak obawy są płonne i święci okazują się wielce łaskawymi.

Nietylko wszakże u nas dni te uważane są za krytyczne. W Niemczech południowych, Austryi i Węgrzech lud nazywa je dniami „świętych lodowych“, *Eisheiligen*, lub dniami zimnymi. We Włoszech północnych t. zw. ojca świętych, których pamiątkę w dni powyższe obchodzimy, nosi miano *I tre santi di ghiaccio*, we Francyi *Les trois saints de glace*. W Niemczech północnych, Szwecyi i Norwegii św. Bonifacy nie jest do trójcy owej zaliczany, albowiem ochłodzenie się temperatury zaczyna się tam zwykle o dzień wcześniej, a zatem w dzień św. Mamerta, gdy tymczasem we Włoszech południowych miejsce św. Pankracego zajmuje św. Zofia, t. j. chłody następują o dzień później.

Co do przyczyn owego powrotu dotkliwych chłodów niemal rok rocznie w pierwszej, a niekiedy i w drugiej połowie maja, powszechnie przyjętem jest przypuszczenie, że chłód powołują lodowce ze sfer arktycznych, odrywające się olbrzymiemi masami od pól lodowych i dążące na południe skutkiem podniesienia się temperatury, oraz burz kwietniowych na oceanie. Powietrze, oziębione przez nie, zawiera mało wilgoci, prąd jego zatem przeszkadza tworzeniu się chmur, wywołując nocami silne promieniowanie ciepła z ziemi, ogrzanej za dnia przez słońce.

Tak zwykle tłómaczone bywają owe silne przymrozki nocne na Pankracego, Serwacego i Bonifacego, dla roślinności czesem zabójcze. Właściwszem jednak jest przypuszczenie, że spadek temperatury w połowie maja powstaje głównie skutkiem wysokiego ciśnienia powietrza na północy i północno-zachodzie, niskiego zaś — na południowo-wschodzie Europy. I tego jednak dokładnie uzasadnić nie można, gdyż brak dotychczas w okolicach podbiegunowych stacyi meteorologicznych, których obserwacye, stale prowadzone i do wiadomości podawane, mogłyby nastanie chłodów przepowiadać.

Co się tyczy wogóle temperatury w maju, obserwacye meteorologiczne, dokonywane w Wiedniu od r. 1776 wykazują, że w przeciągu lat 61, od r. 1776 do r. 1836, temperatura majowa przewyższyła 41 razy normalną, a tylko 20 razy była od normalnej niższą, gdy tymczasem od roku 1836 do r. 1900 zanotowano naodwrót 44 miesiące majowe zbyt zimne, a tylko 19, posiadających temperaturę powyżej normalnej. Wszystkie zaś obserwacye, dokonywane w przeciągu lat 125, stwierdziły, że w 80 wypadkach na 100 temperatura spada znacznie poniżej normalnej pomiędzy dniem 10 a 16 maja.

Wiadomości osobiste. O. Laetus Bernatek, przeor Bonifratrów, wyjechał na kapitułę jeneralną do Rzymu.

Na budowę szpitala Jubileuszowego w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary: Wilhelmina bar. Czeczowa 100 K, E. Tatarczuk 50 K, ks. biskup Nowak 50 K, N. N. 50 K, J. Jasiński 12 K, Z. Maruszewski 2 K, Fr. Lenert 26 K, A. Hoszardowa 200 K, ks. dziekan Chrobicki z Pobiedrza 10 K, gmina Pobiedrze 4 K, ks. katecheta S. 50 K. Eliza Czarnomska 100 K, N. N. z Chrzanowa 20 K. Składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ wszystkim czcigodnym ofiarodawcom, zawiadamiamy, że roboty wykończające w nowym szpitalu postępują w miarę wpływów i wyłącznie tylko od ofiarności ogółu zależy, by tak pożądane otwarcie nowego szpitala nastąpiło w roku bieżącym. *Fr. Laetus Bernatek*, przeor.

Kadencya czerwcowa sędziów przysięgłych rozpocznie się w piątek d. 2 czerwca b. r. rozprawą przeciw Marcinowi Urbańczykowi i spólnikom o zbrodnię zabójstwa. — Dnia 3 czerwca b. r. odbędzie się rozprawa przeciw Jacentemu Kurkowi o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i przeciw Stefanowi Surowieckiemu o ciężkie uszkodzenie ciała. — Dnia 5 czerwca b. r. przeciw Kalinowskiemu i spólnikom o oszustwo. — Dnia 7 przeciw szewcowi, Pawłowi Ziółkowskiemu, o zabójstwo czeladnika szewskiego, Kovatsca, a 8 czerwca rozpocznie się trzydniowa rozprawa przeciw Karolowi Stopińskiemu o obrazę czci. Dalsze rozprawy jeszcze nie są wyznaczone.

Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy odbędzie walne zebranie dziś w sobotę o g. 5 po południu w sali rady powiatowej.

(Jest to Towarzystwo, którego działalności jeszcze nikt w Krakowie jakoś nie zauważył!).

Ekspozytura dróg wodnych w Krakowie. „Czas“ donosi z Wiednia, że nareszcie zostanie utworzona w Krakowie ekspozytura wiedeńskiej dyrekcyi dla budowy od 1 lipca. Ekspozytura liczyć będzie **20 urzędników** i siły pomocnicze.

Ekspozytura zająć się ma sprawą wykupna gruntów pod port i kanał.

Teatr ludowy urządza w niedzielę dnia 14 b. m. zakończenie sezonu przedstawieniem „Ślubów panieńskich“ Fredry.

Przedstawienie amatorskie. Stow. katol. czeladników „Praca“ urządza w niedzielę 14 b. m. w sali Domu robotniczego przedstawienie, w którego program wchodzą dwie jednoaktówki: Alojzego Żółkowskiego „Bankructwo partacza“ i „Consilium facultatis“ A. Fredry. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Obniżenie cen mięsa w Krakowie. Wskutek otrzymanego doniesienia o podrożeniu cen mięsa przez tutejszych rzeźników, prezydent miasta zwiedził dzisiaj osobiście centralną miejską targowicę na bydło, a przekonawszy się o zwiększonym spędzie rogacizny i nierogacizny, zaprosił reprezentantów cechu rzeźników na konferencyę, celem narady nad odpowiedniem obniżeniem cen mięsa. Wskutek powyższego wezwania, strony, po dokładnem zbadaniu wytworzonych na targu stosunków spędu, który w dniu dzisiejszym osiągnął cyfrę 1368 sztuk różnego bydła, zgodziły się na znaczne **obniżenia cen mięsa** od dzisiaj, tj. od soboty d. 13 bm.

Według otrzymanego z cechu rzeźników do prezydyum miasta wystosowanego pisma, ceny mięsa przywrócone zostają do poziomu, jaki obowiązywał w kwietniu br. Ceny więc wynosić będą za kilogram:

mięsa wołowego	z części	tylnych	1·32 K.
„	„	„ przednich	1·20 „
„	„	„ tylnych (w.)	1·36 „
„	wieprzowego	„ tylnych	1·40 „
„	„	„ przednich	1·24 „
„	cielęcego	„ tylnych	1·30 „
„	„	„ przednich	1·13 „

Więc panowie rzeźnicy przecie zrozumieli, że nie należy struny zbyt naciągać, bo pęknie. Gdyby nieuzasadniona drożyzna mięsa miała dłużej potrwać, obywatelstwo reagowałoby na nią znacznem zmniejszeniem konsumpcyi i bojkotem pp. rzeźników.

Z Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. W piątek pod przew. prezesa Tow. p. Józefa Męcińskiego rozpoczęła się sesya wiosenna pełnej Rady nadzorczej.

Polecamy radzie do rozwagi „List otwarty do delegatów“, który się w tych dniach ukazał w Krakowie.

Wybuch spirytusu. We czwartek około godziny wpół do 9 wieczorem nastąpił przypadkowo wybuch 6 litrowego gąsiora rumu zmieszanego z wiśniówką w „probierni“ p. Marczyńskiego, przy ul. Floryańskiej l. 32. Powodem wypadku była nieostrożność chłopca sklepowego, któremu przy pieczętowaniu beczki zajął się fartuch, a od niego zaraz obok stojący gąsior z rumem. Na miejsce wypadku przybył natychmiast III pluton straży pożarnej z naczelnikiem p. Nowotnym,

---

który w krótkim czasie ogień ugasił. Chłopiec doznał lekkiego tylko oparzenia nogi i ręki.

Nałogowy złodziej. Przed zwykłym trybunałem sądu kraj. karnego stawał wczoraj Mikołaj Wygoda liczący lat 28 z Podgórza, nałogowy złodziej, karany dotychczas 29 razy za różne przestępstwa. Z końcem zeszłego miesiąca Wygoda skradł szynkarzowi Antoniemu Milczowi w ul. Mostowej portmonetkę z 112 kor., a w kilka dni później włościaninowi Franciszkowi Grzybowi pugilares z kwotą 60 kor. Grzyb jednak zauważył kradzież i puścił się w pogoń za złodziejem. Wygoda obawiając się schwytania rzucił pugilares na ziemię, czem uradowany Grzyb zaniechał dalszego ścigania przestępcy. Gdy jednak włościanin otworzył pugilares, przekonał się, że zręczny złodziej zdołał w ucieczce wyjąć z pugilaresu banknot 20 koronowy. W kilka dni wyśledziła policya Wygodę i odstawiła go do sądu kraj. karnego. Trybunał skazał osk., który był już raz karany 5 letnim więzieniem za kradzież, znowu na 5 lat ciężkiego więzienia. Skazany przyjął wyrok z uśmiechem.

Wściekły pies. Dnia 7 b. m. rano, pies pni Szymczakowskiej, mieszkającej tuż za rogatką mogilską, dostawszy wścieklizny, jak to skonstatował weterynarz starostwa, pokąsał kilka osób, które obecnie, celem leczenia się z odniesionych ran, uczęszczają do zakładu prof. Bujwida. Oprócz ludzi, pokąsał ten pies podobno kilka innych psów, a ponieważ do dziś dnia starostwo nie wydało żadnego zarządzenia, ludność okoliczna, która szosą mogilską zdąża do Krakowa, słusznie obawia się możliwych i najzupełniej prawdopodobnych napadów innych wściekłych psów. Sądzimy, że starostwo, aby uspokoić ludność okoliczną, wyda odpowiednie zarządzenia.

Przykład godny naśladowania.

Na posiedzeniu rady miejskiej we Lwowie we czwartek, r. Riedl, powołując się na koncesyę przyznaną Czechom, postawił wniosek nagły, aby odnieść się do posłów naszych, iżby wyjednali umieszczenie na koszarach wojskowych napisów także w języku polskim, a nie jak to jest dotychczas wyłącznie w języku niemieckim.

Rada m. Lwowa jednogłośnie wniosek ten uchwaliła. Za przykładem Lwowa powinien pójść niezwłocznie Kraków i inne miasta galicyjskie, posiadające koszary i załogi wojskowe.

TELEGRAMY „NOWIN".

Wojna rosyjsko-japońska.

Wielka bitwa lądowa?

Londyn. Donoszą tu, że w okolicy Kirynu lada chwila rozpocznie się wielka bitwa.

Rosyanie opuszczają Charbin?

Paryż. Donoszą tu z Petersburga, że wydano rozkaz ewakuacyi Charbina i przeniesienia punktu koncentracyjnego armii do Czity.

Walki w Mandżuryi.

Tokio. (BK.) Urzędownie donoszą: Rosyanie w sile 2 pułków piechoty, 5 sotni kozaków i 1 bateryi zaatakowali Japończyków nad ranem dnia 9 bm koło Jengczeng. O godzinie 2 po południu nieprzyjaciel przeszedł pod osłoną ognia artyleryi do ataku, przyczem piechota zbliżyła się do japońskich pozycyi aż na 100 metrów. Japońskie wojsko przeszło następnie do ofenzywy i wyparło nieprzyjaciela, który zostawił na miejscu 60 zabitych i 160 rannych, podczas gdy my mieliśmy 1 zabitego i 50 rannych. Wśród rosyjskich zabitych i rannych było wielu poprzebieranych w stroje chińskie.

Na morzu.

Tokio. Potwierdza się, że 9 bm. widziano koło Aobori dwa okręty wojenne rosyjskie, prawdopodobnie „Rossja" i „Gromoboj". Od 9 bm. nie widziano już żadnych okrętów.

Konflikt japońsko-francuski.

Paryż. Słychać, że Żółta księga, którą ogłosić zamierza minister Delcasse ma wykazać, że Francya ściśle przestrzegała neutralności podczas wojny francusko-japońskiej i nie dała powodu do żadnych skarg. Wymienione będą depesze do francuskich władz morskich, oraz treść rozmowy admirała Jonquiera z Rożjestwieńskim.

Z Rosyi.

Zagrożona prochownia.

Szczuczyn (gub. łomżyńska). Wczoraj w nocy cztery uzbrojone osoby usiłowały wykonać zamach na prochownię 4 p. dońskich kozaków, widocznie w zamiarze wysadzenia jej w powietrze. Mimo energicznego pościgu, nie udało się sprawców schwytać.

Zamach na policyantów.

Niżny Nowogród. Pułkownika żandarmeryi Gressnera zabito strzałami rewolwerowymi u bramy domu w chwili, gdy wracał o godz. 11·30 z teatru. Również dozorca domu jest ciężko raniony. Mordercę ujęto, twierdzi on, że jest szlachcicem i nazywa się Nikiforow.

Rzeź żydów w Żytomierzu.

Żytomierz. Wczoraj pootwierano sklepy. Podczas rozruchów zabito 15 żydów i 3 chrześcian, 81 żydów i 8 chrześcian raniono. Dnia 7 bm. prystaw Fujarow, gdy wychodził z restauracyi został zastrzelony z rewolweru. Sprawcę ujęto. Nazywa on się Sidorczuk.

Urzędowe tłómaczenie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). „Goniec urzędowy" pisze: Fakt, że liczba ofiar podczas niepokoi w Żytomierzu jest stosunkowo małą (??) należy przypisać energicznem zarządzeniom, jakich chwycił się rząd dla zapobieżenia niepokojom i dla ich stłumienia. Już od dnia 21 kwietnia okazywali żydzi w Żytomierzu wyzywające stanowisko. N. p. posługiwali się oni portretem cara w miejsce tarczy do strzelania itd. Ministersterstwo spraw wewnętrznych — pisze dalej dziennik — jest w posiadaniu szeregu sprawozdań o wypadkach czynnego znieważenia katolików przez żydów na ulicy. Dnia 25 kwietnia rozrzucono w Żytomierzu odezwę wołyńskiego komitetu socyalno-rewolucyjnego stronnictwa, zapowiadające hecę żydowską. Odpowiedzialność za to spada na administracyę miejscową, gdyż warstwa ludności została przeciw drugiej podburzoną. Przedstawione powyżej wyzywające zachowanie się żydów, ulegających propagandzie rewolucyjnej, nietylko paraliżowało zarządzenia władz celem zapobieżenia niepokojom, lecz stworzyło także konflikta. Aby te konflikta uniemożliwić, minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom chwycić się energicznych środków i wytłómaczyć dobrze usposobionej części żydów, aby w interesie masy żydowskiej i w interesie wmieszanych w politykę współwyznawców ostrzegali przed podjudzaniem do nieprzyjaźni i wyzywającego stanowiska wobec chrześcian.

Strejk w Osieku.

Osiek. Noc minęła bez wypadku. Położenie niezmienione. Przedstawienie w cyrku mogło się odbyć tylko pod ochroną żandarmeryi. W ciągu nocy i dzisiaj rano przedsięwzięto liczne aresztowania. Słychać, że na żądanie właścicieli odkomenderowano kompanię piechoty. — Również do pobliskiego tartaku odkomenderowano kompanię piechoty. Zachodzi obawa, że także w fabryce Guttmana, zatrudniającej 1000 robotników, zawieszą robotnicy pracę. Dotąd panuje jeszcze spokój.

Osiek. Przywódcy robotników odbyli wczoraj naradę i prosili władzę o wzięcie w niej udziału, czemu jednakże władza odmówiła. Strejkujący robotnicy nie chcą ustąpić, ani też wstąpić na drogę zgody. Przywódcy, jak się zdaje, stracili nad nimi wszelką władzę. Na razie nie ma mowy o ukończeniu strejku.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Prezydent dr Vetter otworzył dzisiejsze posiedzenie Izby posłów o godzinie 10·15. Po odczytaniu wpływu przeszła Izba do dyskusyi szczegółowej o taryfie cłowej, a mianowicie do grupy IV tej obejmującej żelazo i metale szlachetne.

Zabrał głos pos. dr Schreiner.

Między wniesionymi na dzisiejszem posiedzeniu wnioskami znajduje się także wniosek pos. Schönerera w sprawie zmiany stosunku między Austryą a Węgrami. Wniosek ten żąda aby Galicya z Lodomeryą, Krakowem i Bukowiną a wraz z nią także i Dalmacya z Chorwacyą i Sławonią była przyłączoną do Węgier oraz aby Bośnię i Hercogowinę oddano w zarząd Węgrom. Wnioskodawca żąda aby wniosek przekazano „komisyi Derschatty" dla ugody.

Po Schreinerze zabrał głos minister handlu Call, który sprzeciwił się wnioskowi o obniżenie ceł na żelazo a to z powodu konieczności ochrony przemysłu żelaznego w Austryi wobec konkurencyi państw zagranicznych, szczególniej Niemiec.

Zabiera głos p. Schoepfer.

HUMOR.

Na lekcyi fizyki.

Nauczyciel: Jakie ciało najprędzej rozkłada się w temperaturze pokojowej?

Uczeń: Kobieta...

Nauczyciel: Co pleciesz!... dla czego?

Uczeń: Bo moja siostra po całych dniach leży w pokoju na kanapie, z książką w ręku.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Odwołanie licytacyi.

Termin ogłoszonej licytacyi na sprzedaż szkoły w Łobzowie mającej się odbyć dnia 15 maja 1905 odwołuje się. Termin możliwej licytacyi później **może być ogłoszony.**

367 1—1

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.